Nr. 277 Kraków, Sroda 21 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ctn. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Dalsze postępy zwycięskiej ofenzywy.

Bitwy w Lubelskiem i pod Sokalem. Zajęcie Radomia.

Urzędowo donoszą 20 lipca: **Wiedeń**, 21 lipca.

Między Wisłą a Bugiem sprzymierzone armie, ścigając ustępującego nieprzyjaciela, wyruszyły wczoraj przez pole bitwy ostatnich dni. U wojsk marszałka polnego porucznika Arza, biorących wybitny udział w sukcesie, wzrosła liczba wziętych jeńców na 50 oficerów i 3500 żołnierzy. Także koło Sokala wzięły nasze wojska przeszło 3000 jeńców.

Na zachód od Wisły nasi sprzymierzeni w bohaterskiem zmaganiu się złamali rosyjski opór nad Iłżanką. Na południe i na zachód od Radomia przebyły austro-węgierskie pułki zacięte walki. Siedmiogrodzka piechota wzięła szturmem miejscowość Kostrzyn. Radom został dzisiaj przed południem przez nasze wojska obsadzony.

W Galicyi wschodniej położenie jest niezmienione. Na granicy między Bukowiną a Bessarabią została rosyjska brygada „płastunów“ napadniętą i rozbitą.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Zdobycie fortyfikacyj Ostrołęki.

Bitwy pod Warszawą na linii Błonie-Grojec. Pomyślne walki w Kurlandyi.

Urzędowo donoszą 20 lipca: **Berlin**, 21 lipca.

Na wschodnim terenie wojennym w Kurlandyi wyparto Rosyan koło Gross Schmarden na wschód od Tukkum. Także na wschód od Kurszan nieprzyjaciel cofa się przed naszym atakiem. Na północ Nowogrodu wojska niemieckie zajęły stanowiska nieprzyjacielskie — na północ od miejsca, gdzie się łączą potoki Skroda i Pissa. Nasze wojska pospolitego ruszenia, które przybyły tu i po raz pierwszy znalazły się w ogniu, nadzwyczajnie się odznaczyły.

Na północ ujścia Szkwy dotarliśmy do Narwi. Położone na północno-zachodnim brzegu rzeki stałe fortyfikacye Ostrołęki obsadzono. Na południe od Wisły wojska nasze wtargnęły aż do stanowiska Błonie—Grojec. Przy walkach ze strażą tylną Rosyan stracili Rosyanie 560 ludzi, których wzięto do niewoli, oraz 2 karabiny maszynowe.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym wojska niemieckie obrony krajowej i rezerwy generał pułkownika von Woyrscha wyparły zupełnie przeważające siły nieprzyjacielskie ze stanowiska nad Iłżanką. Wszelkie kontrataki pospiesznie sprowadzonych rezerw rosyjskich odparto. Przeszło 5000 ludzi dostało się w ręce niemieckie. Wojska nasze następują na pięty pobitemu nieprzyjacielowi. Kawalerya osiągnęła już linię Radom—Dęblin (Iwangród).

Pomiędzy górnym biegiem Wisły a Bugiem następujemy na cofającego się nieprzyjaciela.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Bitwa pod Gorycyą. — Bój o Doberdo.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 21 lipca.

Bitwa w Goryckiem trwa dalej. Włoskie ataki, które teraz z wielką zawziętością zwróciły się także przeciw goryckiemu przyczółkowi mostowemu, nie miały dnia wczorajszego ani też podczas nocy na dzień dzisiejszy żadnego skutku. Po silnem, trwającem do południa ostrzeliwaniu przyczółka mostowego przez nieprzyjacielską artyleryę ruszyła włoska XI dywizya piechoty z pijanymi żołnierzami do ataku przeciw odcinkowi Podgora. Nieprzyjaciel wdarł się miejscami do naszych osłon został jednakże znów precz wyrzucony. Po ponownem przygotowaniu przez artyleryę nastąpił o godzinie 4 po południu drugi atak, który o godzinie 8 wieczorem również był odparty. O skraj płaskowzgórza Doberdo walczy się zawzięcie dalej. Wczoraj po południu odparła dzielna węgierska obrona krajowa silny atak przeciw jej stanowiskom koło Sdraussina. Także trzy dalsze masowe ataki Włochów załamały się tutaj.

Również rozbiły się wszystkie ataki przedsiębrane przeciw południowo-zachodniemu skrajowi płaskowzgórza od strony Polazzo, Redipuglia i Vermegliano, jakoteż atak na Monte-Cosich (na północ od Monfalzone). Ciągnący nazad do swoich schronień nieprzyjaciel poniósł wszędzie ciężkie straty.

Walki artyleryi nad środkowem Isonzo i w obszarze Krn trwają dalej. W obszarze na południe od Krn zostały dwa zacięte ataki Alpini odparte. W walkach, o których już wspomniano, w okolicy Kreutzberg stracili Włosi przeszło 200 zabitych, a około dwa razy tyle rannych; w przeciwstawieniu do tego nasza ogólna strata na tem miejscu wynosiła 42 ludzi. Stanowisko na południe od Schluderbach zostało przez nasze wojska znów odzyskane. Ponowny atak słabszych sił włoskich na Coldilana nie udał się, jak wszystkie poprzednie.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Gdy Moskale opuszczali Lwów...

Z wrażeń rosyjskich korespondentów.

Niedawno podawaliśmy za moskiewskim dziennikiem „Russkoje Słowo“ garść wrażeń sprawozdawcy P a n k r a t o w a, opuszczającego Lwów. Poniżej podajemy fragmenty ze szkiców wojennych znanego sprawozdawcy tegoż dziennika N i e m i r o w i c z a-D a n c z e n k i. Charakterystyczną jest tu szczerość, z którą stary sprawozdawca wojenny (brał on udział w wojnie japońskiej i tureckiej) mówi o rosyjskiej klęsce.

W korespondencyi do numeru z dnia 29-go czerwca pisze Danczenko o **„ostatnich nocach“** we Lwowie:

„Przez całe noce lud się tłoczy na balkonach przed otwartemi oknami, w bramach: według wojennego regulaminu po dziesiątej godzinie wieczór na ulicach nie powinno być nikogo. Wydaje się, jak gdyby całe miasto wymarło, lecz mało kto śpi. Wszyscy nadsłuchują. W odległości 25 wiorst coraz bliżej i bliżej rozlegają się nieustanne grzmoty artyleryjskiego boju. Małodusznym ludziom się wydaje — że już całe miasto monumentalne znajduje się w jego zwartym pierścieniu. Lada chwila rozerwą się pociski na przedmieściach, a następnie kawałki żelaza polecą na place, szrapnele uderzą w dachy domów, w trotuary i bruki.

W mroku nocy gwiaździstej wyczuwa się w tych domach, które wydają się ślepymi, tysiące i dziesiątki tysięcy twarzy. Wszyscy przeczuwają, co się stanie, i nie śpią.

A od dwóch, trzech godzin we Lwowie istotnie rozlega się taki trzask i huk, że w nich toną dalekie uderzenia armat z pod Gródka i Janowa. To niezliczone treny ogłuszają wszystkich swymi okutymi żelazem kołami. Wyjeżdżają szpitale, składy. Telegrafiści i pocztowcy naładowali jakieś stoły na złotych łapkach (!) i lustra (!), które się niezawodnie rozbiją w drzazgi i które wypadnie wyrzucić. Wszystko to na gwałt goni w różnych kierunkach, tworząc na rozdrożach tzw. „korki“ (zatory), zagradzając drogi tak ważnym wozom z amunicyą dla pozycyi bojowych. Lecą galopem sotnie kozackie, na odgłos już bliskiej bitwy, skrzy się kamień pod kopytami. A nagle w mroku jakgdyby zapłonie piosnka rodzima; to nowy oddział piechoty spieszy na linię.

A grzmoty coraz bliższe i bliższe. Zwłaszcza nad rankiem, gdy na bladym niebie tak piękne są zgrabne wieżyce, kopuły i pałace Lwowa“...

„Walki nie przerywają się ani na minutę. Front nieprzyjaciela, który ściąga tutaj olbrzymie siły z granicy belgijskiej i wysyła wciąż nowe korpusy młodych żołnierzy, coraz bardziej się rozszerza. Wczoraj główne uderzenie jego było skierowane na Gródek i Janów. Zatrzymany tam, ze zdumiewającą gibkością przerzuca się ku Żółkwi i przerywa się między Żółkwią a Rawą Ruską na wschód celem otoczenia Lwowa“.

Mocno trzymają się nasi. Lecz już pisałem o przewadze niemieckiej artyleryi. Powtarzam: przed wojną niemieckie zakłady armatnie i amunicyjne pracowały dla całego świata. A teraz powiększywszy liczbę robotników w czwórnasób, pracują tylko na swą armię. Ognista ściana niemiecka zmusza nas do odsuwania się coraz dalej, oszczędzając swą „żywą siłę“ tą rękojmię przyszłego stanowczego zwycięstwa.

W mroku palą się lasy. Jak gdyby niebo purpurowe od gniewu spuszcza na drżącą ziemię zasłonę ognistą, za którą tysiące bórz wściekają się na przestrzeni, skazanej na zagładę. O świcie 20 czerwca cały horyzont dymił się niezliczonymi kraterami. Dym zasłaniał widok, a wśród dymu odlatywały ze Lwowa ostatnie pociągi...

Lwów opróżniał się z przedziwną, bajeczną szybkością. Wszystkie drogi ku północy i wschodowi pokryte trenami. Nasi cofają się spokojnie, wywożąc wszystko. Ani jednego rzemyka nie zostawiają na drodze.

Ani przerażenia, ani małoduszności, tylko rachunek, który mają zapłacić „Germańcy“ wciąż rośnie i rośnie (!)...

Kto chce zwyciężyć, ten nie powinien opuszczać rąk po klęskach. Nie należy załatwiać teraz mściwych, małodusznych rachunków, a uderzyć jutro na tryumfującego dziś wroga.

Powoli, powoli cofają się nasze wojska ku Lwowowi. Jakgdyby nie chcą opuścić tych pozycyi, oblanych krwią zabitych przyjaciół.

A wróg nie śmie (!) rzucić swych batalionów na cofających się bohaterów. Oddają te pola i wzgórza nie męstwu i cnocie wojennej, lecz wszystko pożerającemu ogniowi artyleryjskiemu, mnóstwu uzbrojonych pułków nieprzyja-

cielskich, które nie znają braku patronów i pocisków. Niemcy niewidzialni idą za nami, zasypując nas niezliczonymi pociskami, oblewając sodomską ulewą szrapneli.

Jadę wzdłuż frontu i spotykam znajome pułki. Twarze ponure, lecz męstwo i stanowczość w każdym ruchu.

— Jeszcze wrócimy!

— Cofamy się nie na długo.

O nie, naturalnie to nie jest pogrom! Armia cała, armia silna cofa się w porządku, zabierając swe działa. Niepowodzenie — tak. Lecz ludzie energiczniejsi śmiało patrzą w twarz niepowodzeniu i ani siebie, ani innych nie oszukują taniem kłamstwem uspokajających fantazyi. Jutro zaczniemy znowu“.

Tak pociesza się stary dziennikarz, wciąż do znużenia powtarzając, że to nie „pogrom“ a tylko — „niepowodzenie“. A jednak nie może sobie dać rady z tą myślą, że wypada opuścić stolicę „halickiej Rusi“ i wspaniałe lwowskie fortyfikacye. Toteż w notatkach z dnia 22 czerwca („Russkoje Słowo“ z dnia 6 lipca, numer 143) pisze w korespondencyi p. t. „Pożegnanie ze Lwowem“;

„Nam mówiono, że miasta nie opuścimy, że wojska staną **na wspaniałych, z góry przygotowanych pozycyach**, na które nasi inżynierzy z profesorami Wieliczko, Opatowiczem, Tarańskim i innymi zużyli tyle wiedzy, umiejętności i natchnienia (!). W mej pamięci do tej chwili tkwią głębokie okopy, cudowne forty, w nieprzerwanej pajęczynie przeszkód drucianych w takich punktach, skąd otwierają się dla strzału dalekie horyzonty.

Ku tym pozycyom miały cofnąć się nasze wojska od Gródka. W okopach wykopano dla nich takie piwnice, przykrycia i osłony, że ich nie przebiłyby nawet wielkie działa. Lecz zasadą tej wojny jest: terytoryum — niczem, żywa siła wszystkiem, i cofające się wojska kierowano na północny wschód...

Przed odjazdem ze Lwowa byłem raz jeszcze na tych pozycyach. W niewysłowionej przejrzystości powietrza ledwie się zarysowywały linie i profile całej tej linii obronnej. Jeszcze wczoraj stały tu posterunki. A dziś tylko wrony kłębiły się nad nimi. I jeszcze gdzieś daleko rozpływał się po błękicie dym — pierwszy zwiastun niemieckiego nacisku.

Wszystko, cokolwiek armii było niepotrzebne, zebrano we Lwowie do kupy i spalono. Dnia 20 czerwca ukazała się łuna nad stosami. 22-go składy jeszcze się paliły, rozrzucając dokoła czerwone języki płomieni.

Kto zadziwił tu wszystkich — to wydawca „Lwowskoje Wojennoje Słowo“ Narkiewicz. 20-go wyekspedyował na wschód całą swą drukarnię, zaś 22-go wydał ostatni numer swego dziennika. Zebrał najnowsze telegramy, odbił je w 5000 egz. w prywatnej drukarni, i w tym momencie, gdy przedni patrol niemiecki wchodził przez rogatkę żółkiewską, chłopcy na ul. K. Ludwika, Kopernika i Akademickiej sprzedawali z głośnymi okrzykami gazetę“...

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 21 lipca.

Wielka główna kwatera donosi 20 lipca:

Po wysadzeniu min koło zamku Hooge na wschód od Ypern Anglicy po obu stronach drogi Hooge-Ypern przeszli do ataku. Atak załamał się przed naszemi stanowiskami, po części zaś skutkiem ognia naszej artyleryi nie mógł być wykonany. Otwory, wydarte przez miny, Anglicy obsadzili. Koło Souchez odparto ataki, przedsięwzięte przy pomocy granatów ręcznych. Po żywym ogniu naszej artyleryi w okolicy Albert Francuzi próbowali wczoraj ataku na nasze stanowiska koło Friaucout. Odparto ich.

Posłuchanie prezesa Koła polskiego u cesarza.

Wiedeń, 21 lipca.

Sekretaryat Koła polskiego ogłasza następujący komunikat: Z rozkazu najjaśniejszego pana zgłosił się prezes Koła polskiego Biliński na audyencyi w dniu 9 lipca b. r., gdzie mu cesarz raczył oświadczyć, że w miejsce namiestnika ze stanu urzędniczego zostanie mianowany generał, obeznany ze stosunkami kraju. W dalszym ciągu polecił najjaśniejszy pan prezesowi, aby z powodu tej zmiany osobistej podał do wiadomości sfer poselskich co następuje:

Że ten krok nie jest wyrazem zamiaru wprowadzenia rządów wojskowych, jeno ma być uważany za zarządzenie specyalne, spowodowane wypadkami wojennymi na terenie wojennym; że stosunek najmiłościwszego pana do Polaków pozostał niezmienionym; że istniejące urządzenia konstytucyjne i autonomiczne w Galicyi, a niemniej przysługujące prawa językowe pozostaną w mocy bez zmiany.

Prezes Koła polskiego podał słowa najjaśniejszego pana do wiadomości komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Groźny strejk w Anglii.

Londyn, 21 lipca.

„Times“ donosi z Cardiffu: Położenie w Walii południowej jest bardzo poważne. Rokowania londyńskie rozbiły się. Jeżeli **strajk** przed końcem tygodnia nie będzie zakończony — to należy oczekiwać poważnych niepokojów we wsiach robotniczych robotników górniczych. — „Times“ wzywa rząd do najenergiczniejszego wystąpienia.

„Daily Telegraph“ donosi, że wiele zakładów w Swansea cierpi skutkiem braku węgla. Z tego stanu rzeczy mogą wyniknąć najpoważniejsze następstwa dla przemysłu i fabryk, produkujących materyały wojenne.

Przeciw denuncyacyom narodowo-demokratycznym.

Fałszywa denuncyacya wobec społeczeństwa polskiego, popełniona przez narodowo-demokratyczne „Słowo Polskie“ na osobie redaktora „Zarania“ p. M. Malinowskiego, uwięzionego przez władze rosyjskie, wywołała zrozumiałe oburzenie w Warszawie. Wyrazem tego oburzenia jest protest, umieszczony w n-rze 173 konserwatywnego „Dziennika Polskiego“ (Warszawa, 25 czerwca) p. t. „W obronie czci“.

„Coraz bardziej mnożą się przejawy zwalczania ludzi, zamiast ich poglądów. Rośnie wciąż wśród pewnych sfer pochopność do szerzenia potwarczych oskarżeń. Wreszcie zaszedł świeżo wprost niebywały fakt rzucenia przez „Słowo Polskie“ (248) najstraszniejszego a bezpodstawnego zarzutu na p. Malinowskiego, który chwilowo sam nie może się bronić. Podpisani — w poczuciu ciężkich krzywd osobistych, a jeszcze większej szkody społecznej, którą sprowadza pozostawienie bez odprawy takich aktów — zakładają protest przeciwko podobnemu znieprawieniu opinii publicznej i wzywają wszystkich solidaryzujących się z ich stanowiskiem do potępienia metody walki, polegającej na lekkomyślnem lub złośliwem poniewieraniu cudzej czci“. Podpisani: Jan Dąbrowski, J. Gąsiorowski, L. Grendyszyński, W. Giełżyński, W. Koreywo, L. Krzywicki, S. Kruszewski, Władysław Łopiński, Wacław Łypacewicz, R. Radziwiłowicz, W. Rzymowski, Bohdan Straszewicz i wielu innych.

W pochodzie na Warszawę.

Z niepowstrzymanym rozmachem zwycięska ofenzywa sprzymierzonych posuwa się coraz dalej. Teraz dopiero widać, jak dziecinną była małoduszność tych, którzy z obawą patrzyli na zatrzymanie się ruchów ofenzywnych pod Kraśnikiem. Korespondenci obecnie wyjaśnili, że ta przerwa została spowodowana przedewszystkiem organizowaniem dowozu amunicyi i prowiantów, budową kolejek polowych.

Ofenzywa odbywa się na 5-iu głównych terenach.

1-szy — galicyjski — to linia **Bugu**, Złotej Lipy, Dniestru. Wczorajsze telegramy już doniosły o przeprawie sprzymierzonych przez Bug, wobec czego Rosyanie zapewne będą musieli oczyścić całą tę linię, zwłaszcza, że flankowe uderzenia Pflanzera od Dniestru bardzo komplikują sytuacyę dla Rosyan. W ten sposób prawdopodobne jest bliskie całkowite oczyszczenie terenu galicyjskiego ze Złoczowem, Tarnopolem, Brodami.

2-gi, to gubernia **lubelska** i t. zw. chełmskie. Po przełamaniu rosyjskiej linii pod Kraśnikiem sprzymierzeni (armia J. Ferdynanda i Mackensena) stoją gdzieś na linii Lublin—Chełm. Prawdopodobnem jest zajęcie Lublina w krótkim czasie.

3-ci teren, to **Radomskie**, okolica na lewo od Wisły, gdzie energicznie broni się generał Miszczenko. Rosyanie musieli się jednak cofnąć już daleko pod fortyfikacye Dęblina. Sprzymierzeni stoją na linii Radom—Dęblin i zajęli Radom. Operuje tu gen. Woyrsch.

Dalej mamy teren czwarty. Z nader ogromną energią odbywa się przełamywanie linii **Narwi**, przyczem zdobyto ufortyfikowany przyczółek Ostrołęki. W związku z tem są bardzo pomyślne operacye na zachód i południowy zachód od **Warszawy**, gdzie Rosyanie musieli cofnąć swój stary, wypróbowany front Bzury i Rawki. Sprzymierzeni już stoją blisko od Warszawy na linii Błonie—Grojec.

W ten sposób front się zbliżył bardzo do Warszawy od zachodu, podczas gdy jednocześnie Hindenburg wszczął energiczne operacye na wschodzie, zamierzając od wschodu odciąć połączenia Warszawy. Zdobycie Ostrołęki może odegrać tu ważną rolę. Linia okolice Lublina—Narew (Serock, Ostrołęka) staje się coraz krótszą.

„R. Inwalid“ już donosi, że **w zasadzie rosyjskie dowództwo postanowiło Warszawę opuścić**. Z Kopenhagi donoszą o wstrzymaniu ruchu (prywatnego?) na linii kolejowej Warszawa—Petersburg.

Obszar Królestwa, zajęty przez Rosyan, maleje z dniem każdym i wynosi najwyżej $^1/_4$ część całego Królestwa.

Wreszcie 5-ty teren — to **Kurlandya** i Litwa. Tu również Niemcy gwałtownie posuwają się ku wschodowi, zwłaszcza na północy przez Tukkum. Są bezpośrednio prawie przed Mitawą i niedaleko już od **Rygi**. O tej ostatniej donosi „Deutsche Tageszt“, że odbywa się tam gorączkowa ewakuacya. Wszystkie maszyny z fabryk wysyła się w głąb państwa. Moskiewskie dzienniki donoszą o przybyciu tysięcy ryskich robotników do Moskwy, gdyż ryskie fabryki zamknięto.

Sytuacya Rosyan staje się coraz gorszą. Ciekawym wskaźnikiem jest gwałtowny **spadek kursu rubla**; za 10 funtów szterlingów dają obecnie 130 rubli zamiast zwykłych 94. (Telegram z Bukaresztu).

KRONIKA.

Jeńcy rosyjscy przy robotach w Krakowie. Wiele przedsiębiorstw w Krakowie zatrudnia jeńców rosyjskich, których władze wojskowe wynajmują przedsiębiorcom do rozmaitych robót. Pracują oni przeważnie przy robotach budowlanych, regulacyjnych i ciesielskich.

W Dąbiu pracuje kilkudziesięciu jeńców przy budowie baraków desynfekcyjnych, przeznaczonych dla desynfekcyi mundurów i innych przedmiotów należących do jeńców. Robotami temi kieruje inż. Mąk. Wielu jeńców pracuje też w Prądniku i Przegorzałach.

Używanie jeńców do robót w Krakowie ma tę ujemną stronę, że uniemożliwia wyszukanie pracy przez robotników miejscowych. Z tych ostatnich niejeden przebywa jeszcze na tułaczce dalekiej — gdzieś w Choceniu lub Libuicy — podczas gdy tutaj w Krakowie mógłby znaleźć pracę. To samo dotyczy innych miast galicyjskich.

To też z pracą jeńców należy być bardzo ostrożnym i używać ich tylko tam, gdzie żadnego uszczerbku dla miejscowych sił nie może być. Niestety, jedno z pism krakowskich — widocznie nie zastanowiwszy się — stanęło na odmiennem stanowisku, co wywołało słuszne oburzenie w naszych kołach robotniczych.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Wielka Katarzyna“.
Czwartek: „Szalona dziewczyna“.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

U schyłku roku wojny.

Niezadługo, a dożyjemy rocznicy obecnej wojny światowej... Rozpatrując dwa obozy, w niej czynne, a zwłaszcza obustronne nastroje społeczeństw — widzimy po stronie państw centralnych (a mamy na myśli przeważnie bliżej nam znane stosunki austryackie) dziś większy nawet spokój, niźli w początkach wojny, kiedy to ona, jako zjawisko nowe, łączyła się z pewną gorączkowością — bądź zbyt fantastycznie eskontującą zwycięstwa, bądź wszelkie przeciwne zwroty fortuny odczuwającą nieraz przesadnie, jako akordy ponurej tragedyi...

Dzisiaj panuje tu w kwestyi wojny na doświadczeniach oparta, znacznie większa równowaga ducha, a zarazem towarzyszy jej ustalone też na podstawie doświadczeń przekonanie, że wysiłki przeciwnej strony koniec końców okazać się muszą płonnymi.

Oczekiwania wojenne nie czepiają się linii zygzakowej z tryumfalnymi łukami uniesień i wgłębieniami zwątpień, lecz cierpliwiej, równiej posuwają się po linii prostej — spokojnej wiary w sukces końcowy.

Po przeciwnej stronie widzimy obraz odwrotny. A dotyczy to nietylko opinii publicznej, lecz i sfer kierowniczych, rządowych.

Wszędzie ta gorączkowość, to zdenerwowanie, to szukanie czegoś nowego, co ma rzekomo być poratowaniem... Szukanie, jakby w przekonaniu, że środek podobny być przecie musi, tylko go dotąd przeoczono, tylko nie odszperano go jeszcze...

Widzimy ciągłe zjazdy, konferencye, narady różnokrajowych ministrów, szefów sztabu, generałów.

Uspokoił się po wędrówkach generał Pau, krząta się teraz generał Porro. Ma to niby spowodować jednolitość działań na różnych frontach, a mimo to po każdym ciosie na jednym z frontów odzywa się w dal płynąca wymówka, że oto aliant na swoim terenie nic nie przedsięwziął, aby przeszkodzić wspólnemu nieprzyjacielowi skupić swe siły tu, gdzie cios nastąpił. Poza tem ile wahań i niepewności wewnętrznych w obozie czwórporozumienia.

Budapeszteński „Pester Lloyd" notował je niedawno.

Oto w Anglii np. dziś ostrzej zarysowuje się kwestya sporna, czy Anglia może wieść dalej wojnę przy swym systemie werbunkowym armii, czy nie będzie zniewoloną szukać ratunku w powszechnej służbie wojskowej?... W Rosyi widać coraz bardziej wzrastającą chaotyczność. Carat — zaznaczymy — nie wie, kędy szukać pewniejszego oparcia, czy w Dumie z jej Guczkowem i Milukowem, czy w pogromach z Kruszewanem, Gołubiewem i t. p.

Mikołajowi Mikołajewiczowi dla kontroli miano przydać zastępcę w osobie generała Ruzskiego, generała, który „leczył się" w Kisłowodzku na Kaukazie — jak głosiła powszechna fama, skutkiem tego, że znalazł się w rozdźwięku właśnie z generalissimusem... Potem znów generał Ruzskij ginie z widowni — i na „wypoczynek" po kuracyi jedzie do krewnych nad Wołgę...

Wskazuje to, iż w naczelnych sferach armii panuje taka sama niepewność kursu, jak w rządzie.

Jakie zaś bezhołowie zaczyna się ujawniać w sztabie rosyjskim, dowodzi fakt (zaobserwowany przez „Pester Lloyd"), iż w rosyjskim komunikacie sztabowym z dnia **12** bm. notowano już **przekroczenie przez Niemców Narwi**, co wcale nie miało wówczas miejsca!

Jak wiadomo, komunikaty rosyjskie bardzo mijają się z prawdą, ale w tendencyi poprawiania na papierze złych wyników w polu... W powyższym zaś komunikacie sztab rosyjski fałszywie konstatował przed czasem... bardzo ważny sukces wojsk niemieckich. Walki o Narew dziś się toczą...

Taka zdumiewająca „pomyłka" drastycznie ilustruje rosyjskie stosunki sztabowe!

A teraz spojrzmy na Włochy: i tam panuje zamęt — choćby na punkcie zadań wojennych; niezdecydowanie, czy Włochy, aby poprzeć swoje wielkie ambicye morskie, mają się wmieszać czynnie w forsowanie Dardaneli, czy wszystkie swe siły pozostawić do walki z Austryą, czy w pogoni za nowemi zdobyczami zaniedbać „niedowojowaną" jeszcze Libię, i być stamtąd wypieranymi przez krajowców?

Zresztą na punkcie Dardaneli zachwianą jest opinia i w Anglii. Kitchener ma być zdania, iż wszelkie wysiłki obecne są próżne, o ile Rosya nie wyląduje armii 200-tysięcznej.

Ale taka armia, formowana już przez Rosyę — została przez nią po klęskach w Galicyi na ten teren pchnięta...

Nowej armii (na Konstantynopol) w tej opresyi, jaką carat dziś przechodzi, wystawić on nie może...

Rozumie się w tych warunkach, graniczących z brakiem wyjścia, czwórporozumienie rozpaczliwie ponawia swe intrygi na Bałkanie, lecz w tym samym stopniu zmniejszają się jego szanse skaptowania któregokolwiek z państw bałkańskich.

Słowem, w tym obozie, ze zdenerwowaniem graczy loteryjnych wciąż wypatrują jakiegoś nie na własnych siłach opartego sukcesu, a taki stan oczekiwań, związanych z nimi niepokojów i złud — takie męczące prowizorium — rzecz jasna, działa zniechęcająco i na społeczeństwo.

Oto znamienne kontrasty dwu stron wojujących u schyłku roku wojny.

Prezes N. K. N. do brygad. Piłsudskiego.

Prezes N. K. N. poseł Władysław Jaworski wystosował do brygadyera Piłsudskiego z okazyi najwyższego uznania bohaterskich zapasów Legionów polskich w ostatnich walkach następujący telegram:

„Przepełniony uczuciami radości i dumy z powodu Najwyższego uznania, wyrażonego przez Jego Cesarską Wysokość Marszałka polnego Arcyksięcia Fryderyka Legionom i ich Wodzowi za bohaterstwo ich, okazane w ciężkich zapasach od 18 do 25 maja i w najkrytyczniejszej chwili w czasie dokonanego z pełną brawurą zdobycia przyczółka mostowego w Józefowie dnia 2 lipca, przesyła N. K. N. bohaterskim Legionistom i ich genialnemu dowódcy najserdeczniejsze życzenia i wyrazy bezgranicznego podziwu i czci. Oby gwiazda zwycięstwa Legionów, walczących o urzeczywistnienie naszych ideałów nigdy nie zbladła i oby sława naszych przodków aż do ostatecznego zwycięstwa nadal im przyświecała. *Jaworski*".

Z życia i bojów II brygady Legionów polskich.

Odczyt majora Norwida, wygłoszony 19 lipca w sali Tow. lekarskiego w Krakowie.

II brygada Legionów polskich zajmowała z początkiem czerwca obronne pozycye nad Prutem, na granicy bessarabskiej. Brygada już od dłuższego czasu nie prowadziła większych walk i legioniści, okopawszy się starannie w swych pozycyach, prowadzili dość jednostajny i regularny żywot. Urozmaicały go tylko odbywanie wywiadów, postój na wysuniętych placówkach lub też nowe przeprawy przez Prut.

W jednym z pierwszych dni czerwca brygada otrzymała rozkaz przygotować się do ofenzywy. Miał to być nocny atak przez rzekę, a celem jego — zdobycie fabryki cukru w miejscowości Luch, leżącej po drugiej stronie rzeki.

Dziwnem jednak zrządzeniem losu Rosyanie rozpoczęli tej samej nocy także atak i nastąpiło spotkanie obu linij atakujących. Legionistom groziło oskrzydlenie ze strony rozciągniętych szeroko wojsk rosyjskich — i tylko dzięki przytomności i inicyatywie komendantów skrzydłowych plutonów, którzy zdołali oprzeć skrzydła z jednej strony o forty, a z drugiej o rzekę, udało się uniknąć oskrzydlenia. Rosyanie ponieśli w tem starciu wielkie straty w rannych i jeńcach.

W parę dni potem nakazano wymarsz poza linię okopów i koncentracyę poszczególnych oddziałów celem podjęcia ponownej ofenzywy, mającej przełamać front rosyjski. Razem z legionistami znajdowała się też dywizya chorwacka, walcząca znakomicie we wszystkich bitwach. Początek ofenzywy był bardzo trudny, ponieważ Rosyanie podjęli gwałtowne ataki, które jednakże zdołano krwawo odeprzeć.

Następnego dnia kontynuowana dalej ofenzywa zaczęła się rozwijać w kierunku wschodnim ku wsi Telówka. Część wojsk zdołała się przeprawić przez Prut i uderzyła na pozycye nieprzyjacielskie. Walki, trwające cały dzień, były bardzo zacięte i legioniści odnieśli znaczne straty, lecz przeważnie tylko w rannych. Mimo gwałtownych ataków rosyjskich, II brygada utrzymała fort wzdłuż Prutu.

Następny dzień, dzień 11 czerwca był historycznym dniem dla dziejów II brygady. II brygada wraz z Chorwatami miała podjąć ofenzywę w kierunku na Kocmań i przełamać w tem miejscu front rosyjski. Obsadzono najpierw najbliżej leżące jary i wzgórza. Skrzydło było osłonięte przez kawaleryę, znajdującą się we wsi Szubrawec. 3 pułk i 2 bataliony rezerwowe rozpoczęły bitwę frontowym atakiem. Kawalerya rosyjska, znajdująca się na skrzydłach, cofnęła się wskutek ataku kompanii rezerwowej, a nagły atak 3 batalionu wyparł Rosyan najpierw z drugiej, a potem z trzeciej linii obronnej.

Warunki, wśród jakich walczyła brygada w tym dniu, były bardzo uciążliwe. Upał bowiem wynosił 35° Celsiusza, a teren, składający się z zaoranej roli, jarów i krzewów, utrudniał ogromnie ruchy. Komenda korpusu nazwała ten dzień „Polentag".

Na drugi dzień brygada posunęła się ku wsi Rarańcze. Przez cały dzień trwał zacięty bój o dostęp do wsi: Bojan, Nowosielica i Nowosielica rosyjska. Straty, poniesione w tym dniu, były stosunkowo małe.

Następnego dopiero dnia słynna szarża ułanów Wąsowicza umożliwiła zdobycie wszystkich okopów rosyjskich.

Walki II brygady za ten okres przedstawiają się w cyfrach imponująco. W przeciągu 20 dni ofenzywy II brygada odniosła zwycięstwo w 17 bitwach i potyczkach.

Wspomnienia jeńca-legionisty.

6 dni w niewoli moskiewskiej i 6 miesięcy we Lwowie podczas inwazyi.

V.

Wreszcie wyprowadzają nas wszystkich; oglądamy się, liczymy. Z naszej szesnastki jest tylko pięciu, a ilu brakuje z armii? Chwilowy lęk ogarnia nas — co będzie, jak się doliczą, że nas brakuje? Cisza grobowa... Liczą nas raz, drugi, trzeci, wreszcie spisaną liczbę podają komendantowi, porównują liczbę wczorajszą z dzisiejszą, znowu liczą... Ale o dziwo! — uśmiech komendanta nie wróży nic złego. Pada pytanie, skąd przez noc się wzięło o trzech więcej, niż wczoraj? Zagadka nie do rozwiązania... Śmiejemy się między sobą. Pada komenda — ruszamy w drogę.

Godzina może dwunasta, i znowu twarze mieszkańców serdeczne, współczujące. Ten i ów pyta, gdzie jest więcej strzelców?

Otrzymawszy wymowne spojrzenie, śmieje się głośno.

Nas tylko pięciu; idziemy weseli, swobodni. Żegnamy mieszkańców i okrążywszy miasto dokoła opuszczamy gościnny Lwów. Mijamy Krzywczyce — wchodzimy do Mikłaszowa, wioski położonej o 14 kilometrów za Lwowem. Ciemno już całkiem; tu mamy nocować. Porozumiewamy się co robić, i decydujemy się uciekać każdy na swoją rękę, bo razem niepodobieństwo. Komendant konwoju poleca nam samym szukać sobie kwater we wsi. Idziemy we dwóch już tylko w głąb wsi, coraz dalej i dalej — aż dochodzimy do chałupy, położonej całkiem na boku. Tu postanawiamy nocować, a jutro uciekać do Lwowa. Kolega nie zna miasta, ja także. Nie mamy ani znajomych ani rodziny, a pieniędzy ledwo po kilka halerzy — dobrana para. Stukamy do chałupy — otwiera nam kobieta i dowiedziawszy się, że my Polacy, przyjmuje gościnnie.

Zwierzamy się ze swoich zamiarów i kobieta obiecuje swą pomoc. Tu muszę nadmienić, że była to Rusinka, była robotnica w fabryce cygar w Winnikach, której mąż na wojnie i wzięty do niewoli już jest w Kijowie. Idąc za jej radami śpimy do godziny czwartej, potem prowadzi ona nas do stodoły i zamyka na kłódkę, a my zakopujemy się w siano i śpimy dalej. Budzą nas strzały karabinów i trąbka, — to Moskale budzą jeńców, by ich dalej prowadzić. Trwało to dość długo — wreszcie ucichło. Po upływie może godziny, przychodzi nasza gospodyni i mówi, że już poszli. Idziemy do chałupy ogrzać się. Gosposia częstuje nas zupą, którą zjadamy ze smakiem i otrzymawszy jakieś ubrania wiejskich robotników, żegnamy się z żalem z naszymi mundurami i dobrą gosposią. Zostawiam sobie tylko znaczek czapki i wyłog

luzy. Po wskazaniu drogi udajemy się do Lwowa.

Mijając Krzywczyce wstępujemy do jakiejś chałupy polskiej, gdzie dostajemy jakietakie okrycia, aby można przejść przez miasto, bo w tem, co mamy na sobie, to do miasta wejść niepodobna. Po godzinie ruszamy dalej i nad wieczorem przechodzimy rogatkę Łyczakowską. Już jesteśmy w mieście. Postanawiamy korzystać z adresów i udajemy się najpierw pod Nr. X, gdzie nas przyjmują herbatą, a potem prowadzą nas do niejakiej pani P., która jedynego syna ma w Legionach. Kobieta nadzwyczaj zacna i litościwa, przyjęła nas całem sercem i ofiarowała wszystko, co nam było potrzeba, a nawet mieszkanie, choć sama nie miała zbyt obszernego. I tam u tej zacnej pani spędziliśmy dni dosyć, aż za jej staraniem znaleźliśmy sobie jakietakie zajęcie, bezpieczne mieszkanie i możność egzystencyi. Za to wszystko, co dla nas i innych uczyniła serdeczne podziękowanie składamy na tem miejscu. Dużo ludzi (prawie wszyscy mieszkańcy) pomagało nam, czem mogło.

I tak przechodził dzień za dniem. Żyłem prawie na łasce dobrych ludzi i czekałem lepszego jutra.

Moskale rządzili się coraz pewniej, coraz brutalniej. Coraz częściej słychać było, że to ten, to tamten aresztowany, to tu, to tam robiono w nocy rewizye. Ale pomimo to coraz więcej jeńców uciekało, nawet Niemcy i Węgrzy, nie umiejący słowa po polsku, uciekali i całe miesiące przechowywali się u dobrych ludzi.

Ludność oczekiwała z dnia na dzień lepszych wiadomości — niestety napróżno. W komunikatach rosyjskich ciągle było jedno i to samo — nasze bohaterskie wojska posunęły się naprzód; ludność czytała, ale nie wierzyła. Aż tu jak grom z jasnego nieba spadła wieść, że Przemyśl padł, czy poddał się. Policyanci rosyjscy chodzili od bramy do bramy, każąc wywieszać flagi rosyjskie na domach, i biedni stróże musieli wywieszać, zaś ludzie jedni nie wierzyli, inni rozpaczali. Były wypadki obłędu, a straszna rzeczywistość — transport jeńców — przekonała wszystkich.

Przyszłość Niemiec na rozdrożu.

Dr Rohrbach o wynikach wojny.

Pod tym tytułem umieścił dr Paweł Rohrbach w swoim tygodniku z 10 lipca „Das grössere Deutschland“ artykuł, o tyle charakterystyczny, że zajmuje się kwestyą przyszłej aneksyi zdobytych prowincyj przez Niemcy. Autor ten należy do zwolenników rozprawienia się ostatecznego z „rosyjskim frontem“ i uważa, że jedynym środkiem przeciw rosyjskiemu niebezpieczeństwu jest wyrzucenie Rosyi z zachodnich prowincyj, przez których zdobycie Moskwa stała się mocarstwem najgroźniejszem dla Europy.

W przeciwieństwie do niego progaguje prof. Hoetzsch w piśmie „Rosya jako przeciwniczka Niemiec“ ideę „nawiązania tradycyjnej przyjaźni z Rosyą“.

Otóż Rohrbach stwierdza, że w pierwszym okresie wojny nie można było określić, jak „powiększone Niemcy“ wyglądać będą. Dziś można już z całą ścisłością osądzić, na jakiej podstawie narodowej byt Niemiec rozszerzony być może.

Najbliższą koniecznością jest **odbudowanie Polski**, nie wchodząc w to, w jakiej formie to nastąpi. W każdym razie Niemcy myśleć nie mogą o zabieraniu ziem polskich, gdyż przez aneksyę większych obszarów, Niemcy przestają być państwem narodowem. Inaczej się sprawa ma z prowincyami nadbałtyckiemi i Litwą. Ziemie te nie są rosyjskie. Nie mają ani rosyjskiej kultury, ani rodzimej ludności rosyjskiej. Bałtyckie prowincye należą historycznie i kulturalnie do protestanckiej, Litwa do katolickiej Europy. Kurlandya, Inflanty i Estonia są razem tak wielkie, jak Bawarya z Wirtembergią i mają $2^1/_2$ miliona mieszkańców, a z tego po milionie Łotyszów i Estończyków, $^1/_4$ miliona Niemców i tyleż Żydów, Litwinów i Rosyan. Litwa obejmuje gubernię kowieńską, oraz części gubernii wileńskiej i grodzieńskiej i leżącą przed Prusami wschodniemi gubernię suwalską z blisko $3^1/_2$ mil. mieszkańców.

Razem byłoby to terytorium, wynoszące **jedną trzecią** państwa niemieckiego, ale mimo znakomitej ziemi i położenia nie ma zaludnienia nawet $^1/_{10}$ Niemiec. Dziś tam mieszka 6 milionów, a może rzeczywiście mieszkać 15 do 20 milionów mieszkańców.

Rohrbach pragnie kolonizować te ziemie przedewszystkiem przez zabranie ogromnych dóbr państwowych, powtóre przez dobrowolną parcelacyę dóbr rycerskich w prowincyach bałtyckich, „gdyż z radością oddane będą wielkie przestrzenie dla celów kolonizacyjnych, albowiem niemiecko-bałtyccy właściciele ziemscy znają wartość niemieckiego chłopa. Na Litwie zaś znajdują się również wielkie posiadłości państwowe, skonfiskowane Polakom po powstaniu roku 63. Nadto łatwo tam po zawarciu pokoju zakupić istniejące jeszcze posiadłości polskie i rosyjskie, gdyż są bardzo zadłużone i zaniedbane“.

A na osiedlenie przedewszystkiem należy sprowadzić niemieckich chłopów z samej Rosyi, którzy w liczbie blisko 2 milionów dusz są rozproszeni od Polski do Wołgi i od Wołynia aż do Kaukazu.

Zdobycie dla Niemiec tych krajów, tworzących obszar tak wielki, jak południowe Niemcy z Alzacyą i Lotaryngią, odzyskanie całego terytoryum dla środkowej Europy aż do strategicznej granicy jeziora Czudzkiego (Pejpus) i przez to przesunięcie ustosunkowania się sił — obroni na zawsze Niemcy i ich sojuszników od zalania rosyjskiemi milionami.

„Naturalnie o aneksyi tych prowincyj może być wówczas tylko mowa, gdy równocześnie będzie Polska odbudowana i możliwie najdalej na wschód ku Moskwie wysunięta“.

„Gdy Polska odłączy się od Rosyi i może w związku z naszym sprzymierzeńcem, nastąpi takie wzmożenie się centralnej Europy przeciw wzmagającej się masie rosyjskiej, że spokojem może w przyszłość spoglądać. Ostatnie rozstrzygnięcie i to rozstrzygnięcie na zawsze, nastąpi dopiero po wybudowaniu państwa ukraińskiego, ale i ten cel prędzej czy później sam przez się uskuteczni się, gdy Rosyanie stracą w 18 wieku podbite kraje zachodnie: Polskę, Litwę i bałtyckie prowincye“.

Tyle dr Rohrbach. *K.*

Walki w górach.

Na froncie włoskim.

Była już czwarta godzina — pisze sprawozdawca „Arbeiter Ztg“ tow. Schulz — gdyśmy wspinając się skalistą krętą ścieżką, prowadzącą ku ukrytym na wyżynach pozycyom, usłyszeli daleki grzmot dział, przerywający ciszę górskich dolin. Grzmoty zaczęły powtarzać się coraz częściej, coraz wyraźniej. To rozpoczynała się zwykła codzienna walka w górach. Huk strzałów odbijał się głośnem echem wśród skalistych ścian górskich, powodując piekielny hałas, obejmujący nas ze wszystkich stron. U stóp góry w pośrodku nieprzyjacielskich pozycyi, które musiały tam być, widać było od czasu do czasu jasny błysk gasnący natychmiast. Były to wybuchy granatów, których dymki, spowodowane eksplozyą, ginęły wśród mroku porannego, stając się niewidoczne dla oka widza. Dopiero, gdy ranne słońce rozświeciło doliny i góry, widać było, jak po każdym błysku unosiła się w górę biaława kolumna dymu.

Wspinaliśmy się coraz wyżej, podczas gdy hałas piekielny wzrastał koło nas coraz więcej. Do głuchego huku dział wmieszały się ostre, gruchotliwe strzały karabinów. To piechota pospieszyła wesprzeć ogień artyleryi. Z poza załamu góry słychać też od czasu do czasu rytmiczne gruchotanie. To karabiny maszynowe rozpoczęły swą straszliwą działalność. Wszystko to jednak zdawało się być prowadzone przez jakieś tajemne, ukryte siły, nigdzie bowiem nie było widać śladu ludzkiego istnienia, a góry i doliny były tak puste i samotne, jak kiedyś, gdy ciszy ich nie mącił żaden odgłos.

W końcu usłyszeliśmy głosy ludzkie. Jakiś oficer artyleryi, pilnie coś obserwujący przez lornetkę, woła do nas:

— Panowie, skryjcie się gdziekolwiek, albowiem ściągniecie na nas ogień nieprzyjacielskich bateryi!

A więc gdzieś w pobliżu były ukryte działa. Wkrótce też baterya ta, której pierwej nie mogliśmy dojrzeć, poczęła dawać znaki życia. Swiszcząc, przelatywały nad naszemi głowami pociski, a poza szczytem Małego Paia, na którego południowych zboczach usadowili się spędzeni ze szczytu Włosi, widać było czerwone chmurki dymów.

Znaleźliśmy wkrótce bezpieczne stanowisko obserwacyjne poza wysuniętym załamem skalnym. Stamtąd widzieliśmy, jak granaty rozbijały ogromne złomy skalne. Ze wszystkich stron rozlegał się nieustanny grzmot dział i wycie pocisków. Najstraszliwszy jednakże huk dochodził z dołu.

Gdzieś w dolinie usadowił się olbrzymi moździerz 30·5-centymetrowy, zasypując swymi ogromnymi granatami pozycye nieprzyjacielskie. Celem jego pocisków był jeden ze szczytów. Poza tym szczytem ustawili Włosi swoje baterye i chodziło teraz o to, aby ich stamtąd spędzić. Za każdym razem, gdy potężny huk moździerza wstrząsał powietrzem, patrzyliśmy z naprężeniem na ów szczyt. Gdy zdawało się, że morderczy pocisk już doleciał, wtedy bezpośrednio poza szczytem unosiła się szeroko czarna chmura ekrazytowa. Gdy chmura ta opadała, zjawiało się w jej miejsce pięć, sześć lub więcej biało-czerwonych chmurek szrapnelowych, tak, że chwilami wspaniały wieniec różnokolorowych chmurek otaczał szczyt. Dla tych jednakże, na których spadał ten żelazny grad pocisków, nie był to wcale przyjemny widok. Z każdą chwilą widać było, że baterya włoska już długo się nie utrzyma i wkrótce będzie musiała opuścić stanowisko.

Rzeczywiście wkrótce huk dział włoskich umilkł. Włosi zostali spędzeni z pozycyi.

Nauki i doświadczenia wojny obecnej.

Pod tym tytułem zamieszcza ciekawą syntezę wojskowych doświadczeń wojny współczesnej A. Turowski w czerwcowym zeszycie warszawskiego miesięcznika „Myśl polska“. Pisze między innemi:

I.

Współczesne armie ludowe.

Wojny r. 1866, zwłaszcza zaś 1870 i 1871-go wykazały całą wyższość organizacyi sił zbrojnych, opartych na t. zw. **systemie wojsk kadrowych**, składających się w części z żołnierzy zawodowych, w części zaś z mniej lub więcej wyćwiczonych w rzemiośle wojennem i powołanych do szeregu obywateli, nad organizacyą wojskową, opartą na systemie wojsk stałych, składających się przeważnie z żołnierzy zawodowych, służących dłuższy czas pod bronią.

System wojsk kadrowych wykazał swoją wyższość nad systemem wojsk stałych nietylko tem, że umożliwiał wystawianie większych mas, ale i przez to, że jakościowo masy te nie ustępowały wojskom stałym.

Spostrzeżenia te w zupełności potwierdzają bardziej szczegółowe studya nad wojną 1870/71 roku. Jeżeli bowiem niektóre bitwy, skutkiem liczebnej przewagi niemieckiej, z góry można było uważać za rozstrzygnięte od pierwszego strzału, to nie brak i takich, gdzie wojska niemieckie, nie posiadając przewagi liczebnej (np. Spichern 6 sierpnia, Borny-Pange 14 sierpnia, Beaumont 30 sierpnia), lub też ustępując liczebnie wojskom francuskim (Vionville 16 sierpnia), mimo to potrafiły spełnić powierzone im zadania. Pomijamy już późniejsze boje z wojskami trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej, gdyż wojsk tych, zebranych naprędce i źle zorganizowanych, trudno uważać, mimo wielu stron dodatnich, za przeciwnika równego doświadczonym i zahartowanym w bojach wojskom niemieckim.

Wojna 1870 r. wywołała zupełny przewrót w systemach organizacyi sił zbrojnych państw europejskich. Wszystkie państwa zaczęły szybko wprowadzać reformy w dziedzinie organizacyi lądowych sił zbrojnych, zmierzające do zamiany wojsk stałych, zawodowych, na wojska kadrowe, narodowe, oparte na powszechnym obowiązku służby wojskowej obywateli. Zaczęto skracać termin obowiązkowy służby pod chorągwią.

W sferach wojennych powstała jednak obawa, by zbyt jednostronne uganianie się za przewagą liczebną nie odbywało się kosztem jakości wojsk; bezwątpienia oprócz tych względów zawodowych odgrywały tu rolę i motywy polityczno-społeczne, to też w sferach wojskowych uderzono na alarm.

Jeszcze przed zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej w Niemczech przeciw projektowi skrócenia służby występowały liczne i wpływowe sfery zarówno polityczne, jak i wojskowe z taką powagą militarną na czele, jak zmarły feldmarszałek v. Moltke. Już po skró-

ceniu terminu służby wojskowej znana niemiecka powaga militarna, feldmarszałek v. der Goltz, udzielił narodowi swemu następującej przestrogi;

„Nastanie dzień — pisał — kiedy znikną powszechne obecnie na wojnie objawy, kiedy panujące teraz formy, zwyczaje i poglądy nowej ulegną zmianie. Sięgnąwszy okiem w przyszłość, przeczuwamy nawet w niezbyt wielkiej odległości czasy, gdy współczesne milionowe armie będą musiały uznać swą rolę za skończoną. — Zjawi się nowy Aleksander, który na czele stosunkowo nielicznego wojska, ale składającego się z doskonale uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy, pędzić będzie przed sobą bezsilne masy, jeśli te w przesadnem dążeniu do liczebnego wzrostu przekroczą właściwe granice i zatraciwszy dzielność fizyczną i duchową, podobnie jak wojska chińskie „zielonego sztandaru“, zamienią się w niezliczony wprawdzie, ale trwożliwy tłum filistrów“.

W podobnym duchu, co v. der Goltz, pisał ks. Hohenlohe, v. Bogusławski, v. Bernhardi, oraz inne niemieckie powagi w sprawach wojskowych.

Tymczasem już wojna z Boerami, gdzie milicye boerskie blisko trzy lata, mimo nierówności sił, walczyły często pomyślnie z wyborowemi, zawodowemi wojskami angielskiemi, dały ludziom dużo do myślenia. Wymowniejszego jeszcze przykładu dostarczyła wojna bałkańska 1912 r.

Zupełny kłam wymienionym wróżbitom zadała wszakże dopiero wojna obecna. Jeszcze pod koniec roku zeszłego, oraz na początku bieżącego roku, tj. w czasie, który bodaj czy można uważać za pierwszą połowę wojny, przeważną część wojsk obu stron wojujących, ... należy uznać prędzej za dobrze zorganizowane milicye, niż za regularne wojska kadrowe.

Szczegóły pogromu moskiewskiego.

Policya po stronie tłumu. Wojsko nie chce strzelać. Wrogi stosunek do cesarzowej. Śmierć 600 pogromców. 300 milionów szkody.

Pewna osoba świeżo przybyła z Moskwy, udzieliła następujących informacyj:

Pogrom rozpoczął się 9-go czerwca i trwał przez trzy dni. Największe rozmiary przybrał 10-go czerwca, kiedy to udział w pogromie wzięły kolosalne masy ludności, dochodzące do setek tysięcy. Przyczyną pogromu było niezadowolenie mas z rządu, który jest stale podejrzewany o zdradę interesów państwowych na rzecz Niemców. Przypuszczenia podobne znajdują wiarę nawet wśród policyi, która nie mając dostatecznie surowego nakazu z góry co do zachowania się wobec poddanych niemieckich, postanowiła załatwić się z nimi drogą pogromu. W celu tym zapewniła pogromców, iż w ciągu trzech dni nie będą przedsięwzięte żadne surowe środki, jak to strzelanie itp. Pogrom jednak przybrał tak olbrzymie rozmiary, iż policya nie dotrzymała danego słowa; na trzeci dzień pogromu dały się słyszeć salwy strzałów skierowane do tłumów. Od strałów jednak nikt nie ucierpiał, gdyż wojsko strzelało tylko dla postrachu, pomimo, iż miało wyraźny rozkaz nie oszczędzać tłumu. Były wypadki, że niektóre oddziały wojsk odmawiały posłuszeństwa. W takich warunkach trudno było przewidzieć koniec pogromu, który zaczął przybierać charakter wielkiej manifestacyi politycznej. Manifestanci w swych okrzykach wyrażali głównie niezadowolenie z cesarzowej i Jelizawiety Fieodorówny (wdowy po zabitym Siergiuszu), jako stronniczek Niemców. Generał gubernator ks. Jusupow i naczelnik miasta Adrianow czuli się bezsilni i musieli być nie na żarty przerażeni, skoro jako oficyalni przedstawiciele rządu rosyjskiego, zwykle ignorującego opinię publiczną, tym razem jednak zwrócili się do głowy miasta (prezyd.), nakazując mu niezwłocznie zwołać zebranie dla wydania odezwy do mieszkańców Moskwy, wzywając ich do zaprzestania pogromu. Odezwy głowy miasta i starania policyi tym razem już szczere, zdołały nareszcie położyć kres pogromowi, w którym oprócz czerni brali udział robotnicy prawie wszystkich fabryk moskiewskich i dużo zapasowych żołnierzy.

Rezultaty pogromu: Rozgromiono magazynów i przedsiębiorstw poddanych niemieckich 113, rosyjskich 98, państw neutralnych i sprzymierzonych 413. Zabitych poddanych niemieckich obliczają około 25 osób, pogromców zaś zginęło około **600** osób, z których w fabryce Kellera znalazło śmierć w piwnicach, napełnionych wódką **300** osób. Chodzą pogłoski, że dyrektor fabryki Kellera sam podpalił przedsiębiorstwo przez rozlanie spirytusu, aby tym sposobem ukarać pogromców. Mniej więcej jednak obliczają szkody wyrządzone przez pogromców na **trzysta milionów rubli.**

Ze Lwowa.

We Lwowie daje się obecnie bardzo odczuwać brak lekarzy. Podczas gdy przed wojną było ich 450, to obecnie jest tylko 100.

Co do spraw teatralnych to były dyrektor Makuszyński wyjechał, a od piątku 17 b. m. objął teatr z powrotem dyr. Heller.

Z gazet wychodzą obecnie: „Kuryer Lwowski“ dwa razy dziennie, a „Gazeta Wieczorna“, „Depesza“, „Gazeta codzienna“ i „Tagblatt“ raz dziennie. Ta ostatnia na niebieskim papierze. Wychodzi też „Ukraińskie Słowo“.

Gmachy dyrekcyi kolejowej są zupełnie splądrowane. Mieszkało w nich wielu oficerów rosyjskich, którzy przed odjazdem wywieźli na wozach całe wewnętrzne urządzenie biur i mieszkań prywatnych, mieszczących się w tych gmachach. Jak wskazują ślady, chcieli oni podpalić gmachy przed odjazdem.

W gmachu głównej poczty olbrzymia sala aparatowa i centrala telefoniczna zniszczona doszczętnie, szkoda milionowa.

Komunikacya telegraficzna między Lwowem a Przemyślem (i naturalnie dalej do Krakowa) będzie przywróconą dopiero w sierpniu.

Urzędnicy pocztowi i kolejowi, którym zniszczono i zrabowano mieszkania podczas inwazyi rosyjskiej — otrzymają odszkodowanie, celem sprawienia sobie najniezbędniejszych rzeczy.

Ponieważ zarządzono we Lwowie powszechne zgłaszanie aprowizacyi, które ogromnie zaniepokoiło ludność miasta, więc „Kuryer Lwowski“ zwraca się z prośbą do władz, aby nie traktowały surowo doniesień przeciwko tym, którzy w tych kilku dniach skromniutkiej swej aprowizacyi (trzeba zgłaszać od 5 kg. mąki) nie zdołali zgłosić. Wiadomo wszystkim — pisze „Kuryer Lwowski“ — że wskutek wojny 11-miesięcznej i jej nieszczęść, ludność jest mocno zdenerwowana i niespokojna. Więcej zatem — wobec niej powolności, więcej o niej pamięci“.

Ponieważ w mieście krążyły pogłoski, że władze wojskowe chcą zarekwirować wszystkie zapasy żywności, więc komisarz rządowy Lwowa Grabowski wydał obwieszczenie wyjaśniające, że obowiązek zgłaszania zapasów nałożono tylko w interesie mieszkańców miasta celem uzyskania dokładnej ewidencyi zapasów.

Na zakupno wiktuałów potrzebne są obecnie we Lwowie karty legitymacyjne, które wydaje magistrat lwowski.

Epidemie we Lwowie szerzą się coraz więcej. W dniu 13 lipca było we Lwowie chorych: na cholerę 151 osób, na ospę 90, na dysenteryę 49, na tyfus brzuszny 42, na szkarlatynę 15.

Z Królestwa.

Kurs dla nauczycieli w Radomsku. Z Radomska donoszą, że miejscowe towarzystwo nauczycielstwa polskiego otwiera tam dnia 25 b. m. miesięczne kursy wakacyjne dla nauczycieli. Program kursów ma być następujący: Historya Polski, p. Witkowska, Literatura polska, p. mecenas Rudnicki, Geografia ziem polskich, dyr. Sujkowski, Język polski oraz historya języka polskiego, p. Weychert-Szymanowska, Z dziejów wychowania i szkół w Polsce, p. Radlińska, Pedagogika, p. Moszczeńska, Dydaktyka, p. prof. Czerwiński, Metody rysunków, p. prof. Chrzanowski, O celach i zadaniach wychowania fizycznego, p. prof. Niemiec, Nauki przyrodnicze, pp. dr Kiernik, dr Alinkiewicz oraz dr Piwowar.

Opłata za cały kurs wynosić będzie 4 ruble. Ażeby ułatwić korzystanie z kursu wszystkim nauczycielom, utworzono pensyonat, gdzie otrzymać będzie można bezpłatnie kwaterę, a za minimalną opłatą także i całkowite utrzymanie. Zapisy przyjmuje sekretaryat kursów: Radomsk, pensya p. Chomiczówny.

Z Lubelskiego. Na szosie przed dworem w Jastkowie, w Lubelskiem, trzech nieznanych ludzi wystrzałami z rewolweru zabiło strażnika ziemskiego Szportyja, poczem wsiedli na wóz, na którym jechał ten sam strażnik i pojechali w kierunku Kraśnika.

Zabity strażnik Szportyja za swą działalność w r. 1905 otrzymał odznaczenie. Donosi o tem „Ziemia Lubelska“ z dnia 26 czerwca.

Podatek na nieobecnych w Królestwie Polskiem. Szef niemieckiej admininistracyi cywilnej ogłosił wezwanie do wszystkich mieszkańców Królestwa, których miejsca zamieszkania znajdują się na obszarach po lewym brzegu Wisły, podlegającym niemieckiej administracyi cywilnej, aby do 1-go sierpnia b. r. wrócili do swych mieszkań. Obwiązek nie rozciąga się tylko na tych, którzy w państwie niemieckiem lub sprzymierzonych z niem pozostają w stosunku pracy lub służby, lub też z powodów od nich niezależnych wrócić nie mogą. Kto nie zastosuje się do tego wezwania, może być ukarany grzywną aż do 500.000 marek.

Karę oblicza się odpowiednio do majątku, 10.000 marek 5%, 100.000 marek 8% itd. Po upływie 4 miesięcy może być kara pieniężna na niestosującego się od nowa nałożoną.

Z miasta i z kraju.

Aprowizacya miasta. Gmina m. Krakowa uzyskała od komendy twierdzy pozwolenie na sprzedaż 5 wagonów mąki pszennej i 3 wagonów mąki jęczmiennej. Sprzedaż ta rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Mianowanie nowych wiceprezydentów m. Krakowa. Namiestnik w porozumieniu z wydziałem krajowym przyjął do wiadomości rezygnacyę rektora dra Kostaneckiego z urzędu II. wiceprezydenta miasta i mianował na jego miejsce II. wiceprezydentem prof. dra Zolla (junior). Również zamianował namiestnik b. burmistrza m. Podgórza dra Franciszka Maryewskiego IV. wiceprezydentem m. Krakowa.

Miejski urząd zdrowia zawiadamia, że od początku wojny zdarzyło się w roku 1914 w Krakowie u miejscowej ludności cywilnej tylko 8 przypadków cholery azyatyckiej, a nie — jak mylnie podano — trzydzieści, w roku zaś 1915 tylko **3** przypadki. Natomiast miejski urząd zdrowia zwraca uwagę na to, że od pewnego czasu zaczynają się mnożyć przypadki czerwonki (dyzenterya) i duru brzusznego (tyfus).

Nie ulega wątpliwości, że powodem zwiększenia się ilości tych chorób są błędy hygieniczne, popełniane przez ludność. Należy dokładnie myć ręce przed każdem jedzeniem i po użyciu ustępu, nadto po zetknięciu się z podejrzanymi przedmiotami, utrzymywać czystość w mieszkaniach, a szczególniej w kuchniach; bardzo starannie wybierać środki spożywczę na targach. Nie należy pijać naraz większych ilości zimnej wody, spożywać szybko większej ilości lodów, a w ogóle do wszystkich celów tak spożywczych jak gospodarczych używać wyłącznie wody wodociągowej, która jest dobrze i stale kontrolowaną. Używanie do jakichkolwiek celów nieprzegotowanej wody studziennej jest niepewne, zaś używanie wody wiślanej w obecnych czasach wprost niebezpieczne. Mleko należy przegotować. Pokarmy, które się spożywa w stanie surowym, jak rzodkiewki, sałaty i owoce należy nadzwyczaj dokładnie prze-

mywać czystą wodą wodociągową, sałaty nadto zalewać wrzącym octem.

Powrót instytucyi finansowych. W ostatnim czasie powróciły do Krakowa już prawie wszystkie instytucye finansowe, które opuściły nasze miasto z początkiem listopada w chwili ewakuacyi twierdzy. Niedawno też powróciła „Živnostenska banka" i „Merkury". We wszystkich instytucyach finansowych ożywił się ogromnie ruch, szczególnie z powodu przybycia wielu osób z prowincyi.

Dodatkowa stawka pospolitaków. Na murach miasta pojawiło się wczoraj obwieszczenie, wzywające pospolitaków, urodzonych w r. 1897, którzy z jakichkolwiek powodów do przeglądu się nie stawili, aby stawili się w dniu 31 lipca, względnie 14 sierpnia do dodatkowego przeglądu pospolitaków w komendzie uzupełniającej obrony krajowej Cieszyn w Skoczowie (Skotschau) na Śląsku. Przed odjazdem muszą się oni zaopatrzyć w potrzebne legitymacye w wydziale Va magistratu krakowskiego.

Sprawa nadużyć targowych. Z magistratu donoszą nam: Wobec coraz częstszych skarg na wyzysk, jakiego dopuszczają się handlarze i włościanie sprzedający na targach na publiczności kupującej, żądając wygórowanych cen, jest rzeczą konieczną, aby sama publiczność kupująca współdziałała z organami targowymi w pociąganiu winnych do odpowiedzialności karnej.

W tym celu o wszelkich nadużyciach należy donieść zaraz obecnym Komisarzom targowym, którzy w czasie urzędowania mieć będą na ramieniu jako odznakę biało-niebieską opaskę z napisem „Komisarz targowy".

Zasypani robotnicy. Onegdajszy straszny wypadek zasypania ziemią robotników, zajętych przy budowie kanału przy ulicy Rakowickiej, nie zakończył się temi tylko ofiarami, które wymieniliśmy we wczorajszym numerze. Do północy odkopano tylko, jak podaliśmy, jednego robotnika uduszonego, a dwóch rannych. Straż wszakże pracowała dalej przy świetle pochodni naftowych; wykopywano ziemię aż do godziny $2^1/_2$ nad ranem, brakowało bowiem jeszcze jednego robotnika. Jakoż po godz. 2 odkopano zwłoki robotnika W ę g r z y n a, który leżał uduszony już na dnie rowu, który ziemia zasypała. Katastrofa wywołała wrażenie w mieście; śledztwo odnośnych władz wykaże i ustali, kto ponosi winę smutnego wypadku, którego ofiarą padło dwóch ludzi.

Z teatru ludowego. We czwartek 22 lipca będzie grany po raz 23 arcywesoły wodewil „Wesele landszturmisty".

W sobotę i niedzielę wieczór o godz. $7^1/_2$ wystawia teatr ludowy widowisko fantastyczne w 8-iu obrazach p. t. „Kopciuszek".

Praca dla bezrobotnych. Porucznik Putomski, komendant flotylii wiślanej (oddział cywilnych robotników) donosi nam, że przyjmie do pracy pewną ilość robotników w wieku od 16—50 lat, wolnych od służby wojskowej. Wynagrodzenie wynosi 2 korony dziennie i cały wikt wojskowy. — Chcący otrzymać zajęcie winni się stawić we czwartek dnia 22 b. m. o godz. 9 rano przed budynkiem stacyi w Krakowie, skąd przyjęci odjadą transportem do Nadbrzezia. Należy wziąść plecak lub worek z najpotrzebniejszemi rzeczami.

Sprawa braku monety zdawkowej. Namiestnik Galicyi w okólniku, wydanym do starostów i prezydenta m. Krakowa, podnosi sprawę braku monety zdawkowej. Brak ten jest spowodowanym nagromadzeniem tej monety przez niektórych ludzi. Wybito przecież od lipca zeszłego roku około 400 milionów zdawkowej monety koronnej. Ludność powinna zaniechać tego bezcelowego gromadzenia monet, które szkodzi interesom ogółu.

Obrót surowemi skórami bydlęcemi i końskiemi. W myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 lipca 1915 r. obowiązani są wytwórcy i handlarze solonych oraz suchych skór bydlęcych i końskich ofiarować całe swe zapasy skór do zakupu Towarzystwu akcyjnemu Centrali dla skór surowych i wyprawionych we Wiedniu. Pierwsza oferta obejmować ma cały zapas skór wedle stanu z dnia 17 lipca b. r., następne mają byc wysyłane co tydzień, z podaniem ilości skór, wyprodukowanych lub nabytych do soboty.

Pomoc dla Gorlic. Otrzymujemy odezwę gorlickiego komitetu ratunkowego, zwracającą się do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o jak najrychlejszą pomoc dla nieszczęsnej ludności miasta Gorlic. Gorlice przez przeszło pięć miesięcy znajdowały się w ogniu armat i karabinów, który poczynił w mieście straszliwe spustoszenia.

Blisko 600 osób cywilnych padło wśród walk — z tych prawie połowa zmarła. Na **650 domów** w m i e ś c i e — n i e z o s t a ł a n i j e d e n c a ł y, a zaledwie kilka jest takich, w których mimo uszkodzeń jeszcze mieszkać można. Z 7.000 mieszkańców było w mieście w chwili wtargnięcia wroga przeszło 2.000 osób. Skoro tylko zaczęły się walki artyleryi, cała ludność przeniosła się do piwnic. O głodzie i chłodzie, w śmiertelnej trwodze o życie i mienie — w podziemiach spędzała ciężkie dni ta zbolała rzesza ofiar światowej wojny. Przekradano się tylko w nocy, aby wydostać trochę żywności. Kto padł po drodze od kuli — umierał bez pomocy. Zwłoki zabitych leżały tygodniami po ulicach i placach oczekując pogrzebu.

Obecny stan mieszkańców miasta jest wprost okropny.

Ludność jest tak wyczerpana, że sama z siebie sił prędko nie wykrzesze. Trzeba więc koniecznie pomocy z zewnątrz. Powinno się zebrać tyle przynajmniej, aby przed zimą pokryć mury, które jeszcze nie grożą runięciem i uchronić je przed rozpadem. Trzeba też będzie nakarmić niejednego, który pozbawiony dachu nad głową i możności zarobkowania — cierpi głód.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Wesele landsturmisty".
Sobota: „Kopciuszek".
Niedziela po południu: „Wesele landsturmisty".
Niedziela wieczór: „Kopciuszek".

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).